Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City and in the surrounding states.

Official Organ of the Polish political independent CLUB Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY"

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania







„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie dolar 1.50 rocznie

T. Wasowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY „PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZĘDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i z kości naszych powstanie mściciel narodu! — **Bóg i Ojczyzna"** — ...świętą!

No 37 rok VIII — *Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter* — Philadelphia, dnia 18 Wrzesnia 1897

The „Patryota" Publication

BRANCH OFFICES of „Patryota."

Jersey City N. J. ... J. Podleski Agent

Porth Richmond Staten Island N. Y.

L. Kikucki

Reading, Pa. 533 N. 8-th st.

PETERSBURG, telegram z Krasnojarska powiadamia, że dnia 14 b. m. o godz. 11 w nocy mieszkańcy wioski Antyfizowskoje w powiecie Jeniesiejskim widzieli na horyzoncie balon. Domyślają się, że to balon profesora Andreego który wyruszył dnia 11 Lipca do bieguna północnego.

W 17 guberniach urodzaje chybiły a susza przeszkodziła zasiewom. Rolnicy są zrujnowani na długie lata.

WARSZAWA. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ks. Imeretyński powołany ma być na stanowisko ministra wojny a Namiestnikiem Królestwa mianowany ma być wielki książę Paweł.

Aresztowano wielu niemców, którzy mieli zamiar wywołać zaburzenia podczas pobytu cara w Warszawie.

Car do tyla zaufał warszawianom, że rozkazał usunąć policyę i wojsko — szpalerów wojskowych nie było. Straż obywatelska z 8,000 obywateli pilnowała porządku. Warszawa umiała ocenić to zaufanie cara i dla tego witała go z zapałem.

Gazety rosyjskie rozpisują się bardzo przychylnie dla Polaków o uroczystościach warszawskich. Jeden z redaktorów rosyjskich pisze: „Miałem sposobność niejednokrotnie widzieć uroczystości powitalne, takiej jednak jak teraz w Warszawie nie widziałem nigdy.

Gazeta rosyjska „Nowosti" pisze że z żalem należy wyznać, że nieporozumienie pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, trwało zbyt długo, i długo jeszcze trzeba będzie zasypywać przepaść, dzielącą obydwa narody, atoli praca oparta na pokoju i równouprawnieniu zdoła z czasem zagoić rany.

Gazeta „Syn Otieczestwa" pisze, że jeżeli w społeczeństwie polskiem i rosyjskiem przestanie się szukać powodów do waśni, to wzajemne porozumienie nie powinno być trudnem, albowiem w gruncie rzeczy Polacy żądają nie wiele. Chcą pozostać Polakami. Bylibyśmy szalonymi marnotrawcami, gdybyśmy się wyrzekli tego bogactwa, źródeł idei świetlanych i geniuszu twórczego wielkiego narodu polskiego.

Gazetom niemieckim, które się pienią ze złości i piszą, że polacy zachowują się tak ugodowo tylko dla tego, aby uśpić rządy i uzyskać lepsze warunki dla rozwoju narodowej agitacyi, odpowiada peterburska gazeta — „że rosya jest dość silną i nie potrzebuje się obawiać żadnej intrygi, a więc i takiej nie, którą wymyślają z wielkim trudem gazety niemieckie."

AUSTRYA. Zapewniają że hr. Goluchowski, minister spraw zagranicznych domagać się będzie od Stanów Zjed. 50 tysięcy dolarów odszkodowania dla każdej rodziny zamordowanego górnika (poddanego Austryi) w dystrykcie Hazleton.

WARSZAWA. Jeden z aresztowanych niemców którzy usiłowali wywołać nieporządki podczas pobytu cara w Warszawie — powiesił się w swojej celi — Niemcom nie powiódł się podły podstęp.

ANGLIA. Powstanie w Indyach rozszerza się szybko. Anglicy w wielu miejscach zostali pobici. Wykryto że Amir Afganistanu za porozumieniem się z Rosyą gotuje się także do wojny pomimo zapewnień o swojej loyalności względem Anglii jako jej hołdownik.



Polish Falkon

DZIEŃ SOKOŁÓW.

WE PHILADELPHII

We środę, dnia 8-go września miał być poświęcony podług przyrzeczenia X. Tarnowskiego, Sztandar ofiarowany Sokołom przez polki patryotki naszego miasta. O godzinie jednakże wyznaczonej na tą ceremonię która miała odbyć się z wielką paradą po ulicach — kościół był zamknięty a księdza nie było w domu.

Zapowiedzianej przeto parady nie było.

O godzinie 6-ej wieczorem wyruszyły z przed pięknie udekorowanego domu pp. Lewandowskich, szybkim kłusem cztery odkryte powozy napełnione Sokółkami wiozącymi sztandar i Sokołami, do Hali sejmowej.

O godzinie 8-ej, zaproszeni zostali na bogato przystrojoną w zieleń i sztandary estradę: Zarząd Związku N. P. — Zarząd Związku Sokołów i zasłużone sokolstwu osoby. — Po nad estradą widniał obraz alegoryczny Sokoła (dar artysty p. J. Ryśka) i portret Lewakowskiego. Na przewodniczącego zaproszono szanownego cenzora Helińskiego, który jako członek honorowy Zakonu Sokolego, zagaił uroczystość krótką, porywającą, iście sokolą przemową. — Następnie, wystąpiła ze sztandarem w ręku szan. pani. Lewandowska przybrana w skromny a tak piękny strój Sokółki, w otoczeniu sokółek i sokołów umundurowanych — i tak rzecze swita:

Szanowny Druhu Prezesie!

Od niepamiętnych czasów istniał zwyczaj między rycerstwem wszystkich narodów, że kobiety darzyły swoich rycerzy szarfami, a oddziałom rycerskim ofiarowały sztandary — budząc w nich zapał i odwagę i podnosząc rycerskiego ducha!

Dziś, gdy rycerstwo upadło i przeszło do historyi — naród polski pozbawiony prawa utrzymywania własnego wojska — formując szeregi sokolskie a krzepiąc ciało i gromadząc się w Gniazda i Korpusy, wyrabia również rycerskiego ducha, aby zawsze być gotowym, gdy ojczyzna zawoła. — Polki miasta Philadelphii, nie mniej jak wszystkie Polki, kochają swoją Ojczyznę — postanowiły więc i doprowadziły do skutku ten oto dar, który trzymam w ręku — ten sztandar, który ofiarują sokołom Philadelphijskim. Sztandar ten na którego zakupno składały się wasze matki, żony, córki i kochanki — to godło wspólnego przynależnictwa — dają wam go Polki filadelfijskie na to — abyście sokoli polscy łączyli się pod tym sztandarem — rośli w liczbę i siłę — krzepili ciało i ducha i pod tym sztandarem jeżeliby tego ojczyzna wymagała, ginęli jak bohaterowie!

Przyjm druho Prezesie ten dar Polek filadelfijskich — oddaję go Sokołom, wraz z pozdrowieniem od tych Polek — pozdrowieniem i okrzykiem jedynym na jaki Polka zdobyć się może: Niech żyje Ojczyzna!!!

Po trzykrotnym okrzyku przez tysiączną publiczność zapełniającą salę: Niech żyje Ojczyzna! — wystąpił prezes, druh Wiszniewski które o ile do bliźnie podajemy a góry i temi dziękował słowy:

Szanowna reprezentantko naszych Polek i wy bracia Sokoli!

Przyjmuję w imieniu Sokołów ten sztandar z rączek Twoich Szanowna Pani, a przyjmuję z tem większem uczuciem dumy, iż Sokoli filadelfijscy, to pierwszy oddział Sokolski w Stanach Zjednoczonych, który sztandar swój otrzymuje od istot tak drogich — jakiemi są dla nas nasze Polki. Dumni będziemy z tego godła nam ofiarowanego, patrząc nań nie zapomniemy nigdy, cośmy winni Wam, drogie rodaczki — dumni będziemy, że właśnie nasze Polki zdobyły się na ten patryotyczny dar, że wyprzedziły one inne kolonje polskie, że wreszcie „z ich piersi płynie trucizna, która wrogowie struja."

Składam Wam stokrotne najserdeczniejsze dzięki w imieniu naszej braci sokolskiej — przyrzekam w imieniu tejże braci pamiętać i na ... w duszy słowa Waszej szanownej reprezentantki — przyrzekam wyryć w piersiach ten napis, który powinien być zawsze myślą przewodnią każdego Polaka a najbardziej sokoła — napis ten świetny, lśniący, napis chwały i nadziei, napis zemsty i rozpaczy, który brzmi słowem „Ojczyzna"

Sztandar ten niech szeroko rozwieje swoje szarfy, niech prowadzi pod swoją powiewną materją całą młodzież polską miasta Filadelfii, wszystkich mężów polskich, na których ojczyzna jeszcze liczyć może — a z oczami wpatrzonemi w to godło i z myślą skierowaną na daleki wschód, gdzie nasza ziemia ukochana — drżemy z niecierpliwości, by Wam dać dowód ubóstwiane nasze Polki! że sokolstwo polskie to rdzeń nowożytnego naszego rycerstwa, to każdy naszej armii.

Oddaję ci ten sztandar, druhu chorąży, oddaję ci ten skarb, który powinien być dla cię najdroższocenniejszym przedmiotem w życiu — sztandaru tego nie wolno ci odstąpić, choćbyś miał głową nałożyć, bronić go i stać przy nim to twoja powinność a jeżeli kiedy by wróg zabójcza chciała, co Boże broń nawiedzić naszą szeregi, ty druhu Chorąży rozwinąwszy ten, sztandar, stań śmiało wśród braci naszej, a wskazując ręką, na to bohaterskie godło, powiedź im życzenia naszych Polek: Niech żyje Ojczyzna! A po tym wykrzyku świętym wzniosłym, jedynym — zamkną się swarliwe usta, a sokolska dłoń ściśnie drugą sokolską dłoń, a w tym bratnim uścisku zginie niechęć ku braci, a powstanie łączna niechęć ku naszym wrogom!

Dzięki Wam tedy — nasze rodaczki o raz ostatni — przyjmijcie jako wyraz wdzięczności ten ostatni okrzyk, który na cześć waszą podnoszą Sokoły: Niech żyją nasze Polki!!!

Po odebraniu od prezesa Sztandaru — Chorąży, druh Kawski tak przemówił:

I znowu sala zatrzęsła się od okrzyku „Niech żyją Polki!"

Druhu prezesie i bracia sokoli!

Dzierżę tedy w mojej dłoni ten sztandar, wręczony mi za pośrednictwem druha prezesa od naszych Polek. Odczuwam głęboko ten wielki zaszczyt, jaki spływa na mnie z tego powodu i niezaporną nigdy com winien temu sztandarowi. Trzymać go będę wysoko i bronić całą siłą — a bronić tem więcej, że na nim czytam imię reprezentanta ludu polskiego w Europie. Lewakowski, to imię szerokie, rozgłośne — to imię obrońcy uciemiężonego ludu naszego — to imię tego, który zaparł się zaszczytów i bogactw, które mu stały otworem, poświęcił życie dla wyswobodzenia ludu naszego z pod gniotącego go jarzma. Com winien temu sztandarowi, com winien apostolatwu Lewakowskiego — tego jestem w zupełności świadom jak również świadom jestem tego splendoru, jaki, spływa na nasz Oddział przez ten tak wspaniało myślny, tak patryotyczny, tak drogocenny dar. Niech duch rycerski powiewa z tego sztandaru w szeregi nasze — niech krzepi naszego ducha, jak gimnastyka krzepi ciało — niech sztandar ten będzie naszą chlubą i zagrzewa nas do jedności i zgody — niech będzie postrachem na wrogów! Niech to godło Sokoła, szeroko roztaczającego swoje skrzydła, zapala nas do czynów wzniosłych, patryotycznych — niech lotem Sokoła, wiedzie myśl naszą i serce do gwiaździstego nieba polskiego, gdzie warta i Wisła opłukując groby naszych bohaterów, żałośnym płyną szmerem. W końcu niech mi będzie wolno z tym sztandarem w ręku, poruszyć nazwisko męża, pod którem się łączymy we wspólność sokolską — niech mi będzie wolno wykrzyknąć: Niech żyje Lewakowski!

I imię znanego tu i w kraju patryoty — rozległo się po trzykroć po sali.

Następnie zabrała głos (również gorliwa o rozwój sokolstwa jak i pani Lewandowska) panna Gabrylewicz — przemawiając w języku angielskim i objaśniając cudzoziemców o zadaniu, dążnościach i celach Sokołów. — Szczere oklaski, były nagrodą tej gorliwej i pięknej Sokółki.

Znani mistrze słowa i wymowy — naczelnik Związku Sokołów, druh Żychliński — i redaktor pisma „Sokół" a obecnie i „Zgody" druh Barszczewski, przemawiali także oświadczając pozdrowienia od gniazd sokolskich, wyrażając uznanie dla gniazda Lewakowskiego, i pełnem uczucia i blasku słowem, dziękując naszym Polkom, za ich patryotyzm. Dobrą to jest wróżbą dla Sokolstwa — mówili — że pierwszy sztandar ofiarowany im przez Polki, był rozwinięty w tem mieście jednocześnie ze Sztandarem Związku ofiarowanym także przez nasze Polki, w obliczu delegatów przybyłych z całych Stanów Zjednoczonych. Opowiedzą oni w grupach swoich o tym patryotyzmie i zapale młodzieży obojej płci i zachęcą miejscową młodzież do naśladowania.

Po śliczno wypowiedzianym wierszu przez młodziutką pannę Helenę Wesołowską — deklemowała prezydentka Sokółek panna Katarzyna Michańska. Oto jej wiersz:

Sokół dziewczyna!

Gdy chłopcy nasze w szarych czamarach
Wgiełzach co krwią im pierś zabarwiają
Przy nadchodzących stoją sztandarach,
Gdy pióra czapek w powietrzu grają —

Twarze się śmieją szczerą radością,
A duma bije z każdego czoła —
Iż jest krwią ojców, ich kości kością,
Nie jedno płoche dziewczę zawoła:

Boże! dlaczegoś z dzielną drużyną
I mnie nie wolno stanąć ta społem —
Czemuś mnie słabą stworzył dziewczyną
Czemuż nie jestem Sokołem?! (na

Oni praojców dziedziczą męstwo,
Oni nowego gońcem pochodu,
Na nich narodu błogosławieństwo,
Bo oni chlubą swego narodu!

Im pierwszym dano krążyć na szrńce
Im odrodzenie przez trud i blizny —
Oto przyszłości naszej powstańce,
Oto zwiastuny wolnej Ojczyzny!

I dla niej żyją, i dla niej zginą,
Z rozkoszą w sercu z licem wesołem,
Boże! czemuś ja słabą dziewczyną
Czemu nie jestem Sokołem?!

Lecz ja gdy widzę jako to z wiosną
Słońce spogląda na ziemię skrzepłą,
I giną lody, i kwiaty rosną
I żyjące budzi ukryte ciepło —

Nocą gdy patrzę w gwiazdek tysiące,
Jak od zbłąkania podróżnych chronią
I kiedy widzę kwiaty na łące
Co umilają życie swą wonią —

To myślę! — i jam już promyk słońca
Gwiazdką przewodnią co kraj społem
Lilijką życie umilająca.
O, i ja jestem Sokołem.

Nie druh nie rycerz, ale ta dziewczyna
Lecz jak ożywczy odblask poranku,
Jam ciepło które swie w rodzinę
Jam Ojczystego gniazda kapłanka!

Ja przed Sokołą wasze zastępy
Na skrzydła wiary lecę rybitwą,
Gwiazdka przewodnią znaczę ustępy
Płynę za wami cichą modlitwą.

Słowem pociechy kędy łzy ronią
Rozweseleniem nad smętnem czołem
I w życiu moich Braci, jam wonią
Oj i ja jestem Sokołem!

Gdy dodamy, że wiersz ten opisujący obowiązki Sokółki był wypowiedziany głosem dźwięcznym, donośnym, melodyjnym, najpiękniejszej z naszych panien — łatwo się każdy domyśli jakie szczere, i ochocze wzniosły się okrzyki: Czołem Polkom! Niech żyją Sokółki!

Do drzewca Sztandaru, cenzor Heliński ofiarował od Zw. N. P. misternie wykonanego orła złotego — naczelnik Żychliński od Związku Sokołów prześliczną złotą tarczę z napisem — Sokół N. 3-ci z Chicago, złotego sokoła — Sokoły z New Yorku złoty gwóźdź i sokoły z Chicago N. 8 także złoty gwóźdź.

Sztandar biało-amarantowy z herbami, sokołem w locie, dewizami sokolskiemi i napisem „Sokół Polski im Lewakowskiego założony d. 12 października 1895 r. we Philadelphii" — oraz: „Dar Sokołom — od Polek Philadelphii" — ozdobiony dwoma bogatemi szarfami i złotemi frędzlami wykonany został w Zakładzie pani Słomińskiej w Chicago i kosztował $140. Pani Słomińska ofiarowała w prezencie prześliczną szarfę dla chorążego. Sztandar ten zgrabny, lekki, artystycznie i sumiennie wykonany — podobał się wszystkim.

O godzinie 9 ej rozpoczął się bal poloneżem, pięknie prowadzonym przez cenzora Helińskiego z panną Uczciwek — na czele 170 par. — O godzinie 11 ej odbyty się ćwiczenia gimnastyczne miejscowych Sokołów, które wywołały ogólny podziw nie tylko publiczności ale i prawdziwych znawców gimnastyki, druhów sokołów przybyłych z Chicago New Yorku i Buffalo. Naczelnik Związku Sokołów, druh Żychliński, wśród gorących oklasków obdarzył złotymi medalami druha Piotra Kunowskiego, chorążego Leona Kawskiego i 12-to letniego Bolesława Stawskiego.

Stroj Sokółek ich postać i wdzięk wywołały ogólną admiracyę. — Suknia okolona dookoła fałdami i sięgająca po kostki, koloru uniformu sokołów, lakierowany pasek z płatką metalową na której widnieje Sokół, otacza kibić — na piersiach gielza koloru amarantowego pokryta szczerymi sznurami — kołnierzyk i mankietki — nakrycie głowy to samo jak u sokołów — stanowią skromny strój Sokółki.

Strój ten naszych Sokółek — ich mowy, deklamacye i śpiewy — ich skromne a jednak pełne życia i wdzięku zachowanie się — tak podobały się nawet surowemu naczelnikowi Żychlińskiemu, że oświadczył: że jeszcze przed nowym rokiem, i Chicago będzie miało Sokółki.

Cześć zatem naszym Sokółkom!

Założenie gniazda Sokolego

WE PHILADELPHII.

W roku 1895 przybył do naszego miasta poseł dr. Karol Lewakowski. Na zebraniu powitalnem zapytał „a czy są tu Sokoły?" — cisza zaległa — wtedy redaktor „Patryoty" podniósł się i zawołał: „nie mamy — ale od jutra będziemy mieli Sokoły Lewakowskiego." Jakoż, na balu danym na cześć znakomitego gościa, zapisało się na listę 86 druhów. Był to jak zwykle — słomiany ogień, gdyż po kilku tygodniach pozostało zaledwie 10 członków. Nawoływanie jednak „Patryoty" i zabiegi redaktora sprawiły, że przybył z New Yorku naczelnik tamtejszego gniazda druh Jan Jóźwiakowski. Jemu to zawdzięczyć należy że Gniazdo tutejsze jest obecnie na trwałych podstawach a pod względem gimnastyki nie ustępuje starszym lubo ćwiczenia na przyrządach praktykują się zaledwie od pięciu miesięcy. — Gniazdo naszych Sokołów liczy obecnie 24 druhów 13 Sokółek i 8 sokoląt. Narzędzia kosztują około $200. — Dzielnie przyczynili się do rozwoju tego towarzystwa, prezes druh Wiszniewski i wice-prezes druh Właszczuk.

Oby przykład Philadelphii znalazł naśladowców we wszystkich koloniach polskich.

OD REDAKCYI.

„Ameryce" powiadamiamy, że nie jeden tylko numer wydaliśmy Dziennika sejmowego, a trzy — i takowe wysłaliśmy i „Ameryce" — Otrzymawszy na „Dziennik" zaledwie 361 zamówień, nie mogliśmy wydawać co dzień. Liczyliśmy na sprzedaż miejscową ale i tu wykazała się obojętność na sprawy publiczne. Dopełniliśmy jednakże nasze zobowiązanie, przesłaniem każdemu abonentowi Dziennika, dwóch numerów „Patryoty" w których zamieściliśmy szczegółowy opis odbytych uroczystości i urzędowe protokoły Sejmu. — Na wyraz „nadużycia zaufania" nie zasłużyliśmy. I „Ameryka" liczy się dobrze ze swoimi abonentami i prezentów im nie robi. Zecerów niezabrakłoby nam, gdyby abonenci opłacili ich.

Nadesłane nam korespondencye, zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Uroczystosc w Rapperswylu.

Na ziemi Szwajcarów, w mauzoleum zamku rapperswylskiego, złożono d. 11-go sierpnia na stały spoczynek serce bohatera naszego, Tadeusza Kościuszki. — Przed dwoma laty, dzięki szlachetnej ofiarności rodziny Morosinich serce to z długiej tułaczki wróciło pod polski dach, to jest do Muzeum polskiego, którego tu widok podajemy.



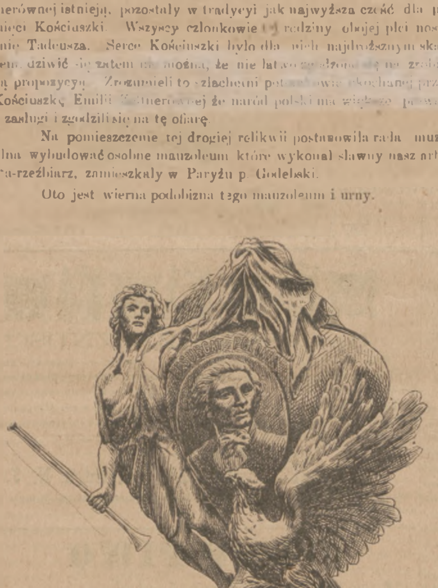
Dzieje serca Kościuszki są następujące: Jak wiadomo, Kościuszko na lat parę przed śmiercią zamieszkał był stale w Solurze, przy rodzinie Zeltnerów, z którą łączyła go bardzo dawna przyjaźń. Kościuszko ukochał bardzo jedną z córek Zeltnerów, a swoję chrześniaczkę Emilję Maryą Magdalenę Tadeuszą, urodzoną 16 lipca 1804 r. Na rok przed śmiercią w r. 1816, gdy Emilja miała lat 12 za zezwoleniem rodziców zaręczył ją z młodym hr. Morosini, synem swego przyjaciela i towarzysza broni w Ameryce. Ślubu się jednak nie doczekał, zmarł w rok potem, a w dowód swego szczególnego do Emilii przywiązania zapisał jej nietylko swój majątek, ale i swoje serce. W dwa lata po śmierci Kościuszki w r. 1810, Emilja mając zaledwie lat 15, wyszła za mąż za zaręczonego z nią hr. Jana Morosini. Tak więc serce Kościuszki przeszło w posiadanie rodziny Morosinich. Emilja miała syna i 6 córek. Syn zmarł w Rzymie w r. 1848, a jedna z córek Józefina Tadeusza wyszła za mąż za hr. Negroni Pratti Morosini. Pierwotnie serce Kościuszki złożone było w osobnem mauzoleum, wzniesionem w parku zamku Varese, będącego własnością Morosinich. W r. 1866 przeniesionem zostało do majętności hr. Negoroni Pratti Morosini w Vazzia pod Lugano w Szwajcaryi, w kantonie tessyńskim, gdzie złożono je w grobach rodzinnych i tam też pozostawało aż do dnia 15 października 1895 roku.

Gdy po śmierci Władysława hr. Platera, założyciela muzeum rapperswylskiego, utworzyła się rada muzealna, rada ta na zebraniu swojem, odbytem w sierpniu 1890 r. postanowiła rozpocząć starania celem odebrania serca Kościuszki, jako drogiej relikwii narodowej od rodziny Morosinich, dla tymczasowego złożenia go w muzeum rapperswylskiem. Rokowania te trwały lat pięć.

W rodzinie Morosinich do dziś jeszcze, choć już prawnuki Emilii Zeltnerównej istnieją, pozostały w tradycyi jak najwyższa cześć dla pamięci Kościuszki. Wszyscy członkowie tej rodziny obojej płci noszą imię Tadeusza. Serce Kościuszki było dla nich najdroższym skarbem, dziwić się zatem nie można, że nie łatwo zgodzono się na zrobioną propozycyą. Zrozumieli to szlachetni potomkowie ukochanej przez Kościuszkę Emilii Zeltnerównej że naród polski ma większe prawo i zasługi i zgodzili się na tę ofiarę.

Na pomieszczenie tej drogiej relikwii postanowiła rada muzealna wybudować osobne mauzoleum które wykonał sławny nasz artysta-rzeźbiarz, zamieszkały w Paryżu p. Godelski.

Oto jest wierna podobizna tego mauzoleum i urny.



Mausoleum-and urn

Tam, przemówił dr. Kr. Lewakowski temi słowy: „Od stulecia przeszło, kiedykolwiek my Polacy gromadzimy się, ażeby uczuć pamięć chociażby najświetniejszych chwil naszej przeszłości, ta sama głucha boleść napełnia serca nasze goryczą. A jeżeli dzisiaj stajemy tutaj pełni otuchy i z wyjaśnionem obliczem, to nie dlatego, ażeby niedola bolеć nas przestała, ale dlatego, że dzisiaj śmielej w przyszłość spojrzeć możemy, dzisiaj słowo stało się ciałem, kiedy cały naród zrozumiał i uczcił to wielkie serce. Początkowo walczyli za jego ideę magnaci i szlachta, następne powstania roją się już imionami mieszczaństwa i inteligencyi, w r. 1863 widzimy już chłopów i rzemieślników. Jeżeli dzisiaj czcimy imię tego męża, to nie dla licznych jego cnót, ale przewszystkiem za to, że nową myśl zapalił w sercu narodu, głosząc wolność uciemiężonych i miłość wszystkich stanów. Było państwo, on stworzył naród. Dziś na miliony liczymy żołnierzy naszej sprawy. Drogi Naczelniku! Myśl Twoja, jak lawina coraz szersze porywa koła i naród cały za sobą. Błogosławione niechaj będzie Twoje imię za to żeś w najkrytyczniejszej chwili ocalił honor narodu, że w chwili, kiedy cała Europa korzyła się przed despotyzmem, Tyś uczył cenić wolność i godność obywatelską, za to, żeś imię polskie wsławił na obu półkulach. Niechaj to drogie serce Twoje, które tu obecnie składamy do przybytku, groszem całego narodu zbudowanego, niechaj to serce przemawia do nas, jak za życia Twego, że powinniśmy się wszyscy kochać sercem czystem i szlachetnem, jak Twoje."

Sesya popołudniowa z dnia 8 września 1897.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 3-ciej po południu. Nieobecni: Del. Junaubowski z gr. 91, Del. Witkowski z gr. 94.

Protokół przyjęła Izba z kilkoma drobnemi poprawkami. Wniosek o przyjęcie wniósł del. Kwaśniewski.

Następnie prezes zamianował Komisyę do zbadania planów i map przedłożonych komisyi kolonizacyjnej ob. Gryglaszewskiego. Do komisyi weszli:

Del. Durski z Chicago
„ Poszwiński „
„ Zabawski z Buffalo, N. Y.
„ Andryczka,
„ Kucki z Nanticoke
i adwokat Dankowski do pomocy.

Następnie sekretarz odczytał nadesłane telegramy od:

Ob. Nalepińskiego, Olbińskiego M. Osucha, M. Łagodzińskiego z Chicago

J. Welzant z Detroit Mich.

Ludwik Krol, Karol Heliński F. Kobicki M. Korzeniowski z Chicago, Ills.

Józef Sweternen z Chicago, Ills.

E. Pawełkiewicz z Chicago,

I. Kowaczyk z Chicago.

Tow. Bartosza Głowackiego z Detroit, Mich.

Schmiedebaansen prezes, i Kurzyński sekretarz.

Misyonarzy Skarbo Rapp z Buffalo, N. Y.

Kowalewski prezes grupy 60 z Baltimore, Md.

Pyrłowski w im. chóru Moniuszki z Chicago.

Sokół No. VIII. z Chicago.

Władysław Chiliński z Detroit, Mich.

Grupa 76 z St. Louis, Mo.

Gospodarz zawiadamia, iż na salę przybyła delegacya od Philadelphijskiego gniazda Sokolego. —

Del. Miernicki stawia wniosek aby ją przyjąć i powitać przez powstanie.

W imieniu delegacyi przemówił naczelnik gniazda druh Jóźwiakowski życząc Związkowi Narodowemu jak największego rozwoju. — Odpowiedziano mu sokolskiem „Czołem". Poczem delegaci Sokołów zaprosili delegatów sejmowych na uroczystość rozwinięcia swego sztandaru, która się odbędzie w hali sejmowej, wieczorem.

Del. Smolski stawia wniosek, ażeby grupie No. 23 która wysłała na sejm delegata w osobie ob. Stana z Chicago dać satysfakcyę i uznając zasługi tejże grupy położone dla Związku w chwilach dlań uciążliwych przyjąć go do grona delegatów, pomimo tego, iż grupa ta nie ma dostatecznej ilości członków aby mogła mieć prawo do tego.

Wniosek przechodzi większością głosów.

To jednak wywołuje straszną wrzawę ze strony kilku delegatów którym uchwała się niepodobała. Marszałek i prezes napróżno usiłują ułagodzić zaperzonych i w chwili gdy ci krzycząc chwytają za kapelusze, aby ostentacyjnie opuścić salę, marszałek zawiesza posiedzenie na pół godziny, aby zburzone umysły miały czas wyszumieć.

Po półgodzinnej pauzie, marszałek otwiera sesyę na nowo, i wypowiada gorzkie słowa prawdy tym delegatom, którzy spowodowali zaburzenie o taką błahostkę.

Prezes sejmu ob. Lipiński, podnosi sprawę del. Czernika i prosi delegatów, aby i tego do grona delegatów przyjęto.

W tej myśli stawia wniosek delegat Rokosz. Wniosek przechodzi.

Del. Twardowski wnosi, aby na tych samych zasadach przyjąć także mandat delegata Jacewicza. I ten wniosek przechodzi.

Następnie wywiązują się jeszcze debaty, na temat parlamentarnego zachowania się w obradach. W kwestyi tej zabiera głos wielu delegatów. W końcu przechodzi wniosek del. Kruczek aby tych którzy głos bez pozwolenia zabierać będą lub przeszkadzać będą mówiącym, marszałek karał odebraniem głosu.

Wniosek przechodzi.

Gospodarz sali del. Chmielinski wnosi, aby del. Czernika który nie jest obecnym na sali, powiadomić iż mandat jego przyjęto.

Sekretarz sejmu powiadomi go o tem listownie tak samo jak i szan. Juliusza Andrzejkowicza, o tem, iż został przez izbę zamianowany honorowym prezesem Sejmu.

I znowu wywiązują się debaty nad niczem, które trwają dość długo. Delegaci zastanawiają się nad tem, jakby położyć kres — niepotrzebnej gadaninie, która się w ten sposób jeszcze bardziej powiększa.

Wreszcie delegat Doroszyński stawia wniosek, aby powrócić w końcu od tego nieporządku do porządku. Wniosek przechodzi.

Na porządku odczytanie petycyi i zażaleń, które Komisya przedłożyła Izbie do decyzyi.

Sekretarz odczytuje list, od Związku Sokołów, w którym tenże prosi o umorzenie zaległości w sumie około 100

dol., należnych administracyi „Zgody“ za druk „Sokoła“ z drukarni Z. N. P.

Delegat Wojtaszek wnosi, aby prośbę przyjąć a dług umorzyć. Wniosek przechodzi.

— Inni delegaci podnoszą Kwestyę dalszego popierania Związku Sokołów, sprawę tę jednakowoż odłożono na później.

Drugą petycyę którą sekretarz odczytał, była Andrzeja Fifielskiego, członka grupy 132-giej, z Pullman Ill., o wypłacenie pośmiertnego naprzód, gdyż z powodu utraty wzroku jednego oka, a osłabienia drugiego, nie jest zdolnym do pracy.

Prośbę przyjęto na wniosek del. J. Jankowskiego.

Ponieważ proszący odwołuje się na świadectwo Dr. Kuflewskiego, del. Chrzanowski wnosi, aby zapytać go o zdanie w tej kwestyi.

Dr. Kuflewski oświadcza iż motywa prośby są zgodne z prawdą.

Wywiązują się ożywione debaty w której zabiera głos wielu delegatów między innymi del. Sleszyński, Jabłoński, S. Jankowski i Kokosz.

Del. Terczewski stawia wniosek, aby przeczytać wszystkie petycye wpierw, a potem dopiero, gdy delegaci będą mieć pojęcie ilu jest proszących poddać prośbę tę pod sąd izby i ostatecznie z nią się załatwić. Wniosek poparty.

Del. Chmieliński wnosi by proszącemu wypłacić jedną trzecią sumy pośmiertnego. Wniosek poparty.

Del. Chrzanowski wnosi, by uwzględniwszy świadectwo lekarza podciągnąć proszącego pod rubrykę pozbawionych obu óczu i wypłacić mu całą sumę pośmiertną. Wniosek poparty.

Del. Majewski wnosi, aby proszącemu udzielić zapomogę. Wniosek poparty.

— Marszałek podaje pierwszy wniosek del. Tarczewskiego, pod głosy. Wniosek przechodzi.

Z powodu spóźnionej pory marszałek odracza Sejm na wniosek del. Popielińskiego. Petycye odczytane zostaną jutro.

Sesya poranna.

Z dnia 9 września 1897.

Marszałek otworzył sesyę o godzinie 8. 30 m.

Sekretarz odczytuje listę delegatów. Obecni wszyscy.

Sekretarz Jen. Z. N. P. M. P. Sadowski odczytuje protokół przedorganizacyjny, który zostaje przyjęty bez zmian.

Protokół sesyi popołudniowej z dnia poprzedniego został na wniosek del. Majewskiego również bez zmian przyjęty.

Następuje odczytanie przez sekretarza telegramów i listów. Życzenia nadesłali:

Fr. Szczerbowski z Toledo, Ohio.
St. Wyszałek z Baltimore, Md.
Weronika Wyszałek z Baltimore.
Sokół Polski z Jersey City N. Y.
Marya Statkiewicz z Chicago.
Michał Kruszka, wydawca „Kuryera“ z Milwaukee.
Grupa 364 z Pleasant Pa.
Czytelnia Polska z Buffalo N. Y.
Grupa 32 z Buffalo N. S.
Wydział Sokoła Polskiego South Bend Ind.
Grupa 167 z Posen Mich.
S. Chmielińska z Chicago.
Gr. 130 Z. N. P. z Saginaw Mich.

Następuje odroczenie sesyi gdyż delegaci mają się fotografować.

Po ponownem otwarciu sesyi, Marszałek zawiadamia, iż jest jeszcze jedno sprawozdanie Komisyi wybranej na Sejmie XI, którą jest Komisya Emigracyjna.

W imieniu tejże zabiera głos, i odczytuje sprawozdanie ob. Misiewicz.

Na wniosek del. Kołakowskiego sprawozdanie przyjęto, a na wniosek Del. Drobińskiego oddano je specyalnej Komisyi do przejrzenia.

Prezes do Komisyi tej wyznaczył.
Del. Drobińskiego z New Yorku.
Del. Hinza z Brooklynu i
Del. J. Chrzanowskiego z Chicago.

Del. Chrzanowski wnosi, aby komitet ten porozumiał się z Komisyą wniosków, gdyż ta sprawa i w tym komitecie będzie roztrząsaną. Przyjęto na wniosek del. St. Jankowskiego.

Następnie marszałek zawiadamia, iż rewizya ksiąg Związkowych mająć wygotowane sprawozdanie i dla tego robi propozycyę aby czytanie próśb, które obecnie powinno by być na porządku dziennym odłożyć a wysłuchać sprawozdanie Komisyi. Propozycyę przyjęto.

Sprawozdanie w imieniu Komisyi odczytał del. Rabierzyński. — Sprawozdanie to przylega w aktach. Del. Milewicz robi wniosek o przyjęcie. Wniosek przechodzi.

Ponieważ w sprawozdaniu wytknięto wiele wrzekomych niewłaściwości i braków i ponieważ zarzucono w nim Rządowi Centr. a szczególnie Sekr. Jen. M. J. Sadowskiemu rozrzutność, przeto ten ostatni prosi o głos aby się mógł wytłomaczyć.

Obrona jasno i zwięźle wypowiedziana osłabiła znacznie wrażenie, jakie obudził raport Komisyi rewizyjnej. Sekretarz Jen. wytłomaczył, że wydatki które zostały porobione, były niezbędne, w obec tego, iż Związek rósł w ostanich 2 latach olbrzymio.

Obronę tę przerywano częstymi oklaskami. Obronę przyjęto na wniosek del. Chmielińskiego. — Następnie wywiązują się ożywione debaty, w których delegaci krytykują postępowanie Rządu Centr.

Del. Poszwiński domaga się wytłomaczenia, co to znaczy, że w sprawozdaniu zarządu koszta budowy Domu Z. N. P. są o wiele mniejsze, niż w sprawozdaniu komisyi.

Sekr. Jen. M. J. Sadowski objaśnia, iż komisya wliczyła w koszta budowy Domu także koszta urządzenia wnętrza tegoż domu i ztąd różnica.

Wyjaśnienie przyjęto zwłaszcza, że prezes komisyi rewizyjnej del. Sierecki potwierdził to wyjaśnienie.

Del. Poszwiński znowu zabiera głos i wnosi, aby w celu oszczędzenia wydatków Rz. Centr., polecić grupom, by wysyłając listy do Rz. Centr. załączały marki na odpowiedź.

Sekr. Jen. objaśnia, że na marki czy to z kasy związkowej, czy z kasy grup zawsze muszą składać pieniądze związkowcy, więc to nie będzie żadną oszczędnością.

Del. W. Kowalewski, stawia zapytanie, kto zadecydował aby ob. Wiśniewski pomagał urzędnikom w pracy biórowej.

Wyjaśnia buchhalter Nicki, iż Rząd centralny, bo trudno było wymagać od urzędników, by pracowali nad siły.

W obronie Rządu centr., zabierał głos także kasyer Zw. N. ob. Wiekliński i Maciejewski.

Del. Mróz również wystąpił w obronie Rz. Cent.

Del. Sylwester Wiekliński zapytuje się gdzie się podziewały pieniądze za suspendowanych członków.

Prezes komisyi rewizyjnej del. A. Sierecki objaśnia, że przeznaczono je na pokrycie deficytu pośmiertnego ze Sejmu XI.

Del. Czarnecki robi uwagę, iż komisya do rewizyi ksiąg Związkowych obrana na sejmie, nie zatwierdziła sprawozdania xperta i komisyi rew. przedsejmowej — jak tego wymaga konstytucya.

Prezes komisyi oświadcza, iż o tym paragrafie nic nie wiedział. Na wniosek del Chrzanowskiego, uchwalono oddać oba te sprawozdania komisyi do rewizyi aby się stało zadość woli konstytucyi. Wniosek przeszedł. Ponieważ już godzina 12. Marszałek odracza sesyę do godziny 2-giej.

W ostatnich dwóch dniach, załatwiono sprawę Statkowskiej której wypłacono dwa razy pośmiertne. Rząd centralny zrobiono odpowiedzialnym który ma sumę $900 zwrócić.

Wniosek delegata L. Wilda aby Zw. N. P. podzielić na organizacye dystryktowe— oddano komitetowi do opracowania dla przyszłego sejmu.

Ustanowiono komisyę zażaleń. Wyrok tej komisyi jest nieodwołalny.

Postanowiono, aby kasyer stawił $25,000 a sekretarz $3000 i to nie w obligacyach a poręczeniem w American Surety Co.

Wybrali zarząd, co już podaliśmy.

Pośmiertne zostało to samo z obostrzeniem co do żon umierających w 6 miesięcy po wpisaniu się do Zw. N. P. męża.

Co do pensyi — sekretarz ma pobierać $1,200 — kasyer $500 — redaktor $1,000 — buchalter $720 — asystent $360 — bibliotekarz $600.

Przyszły sejm odbędzie się w pierwszy poniedziałek w październiku w Grand Rapids.

Mianowano marszałka Przybyszewskiego i prezesa J. Lipińskiego, członkami honorowymi.

Prezes J. Lipiński odebrał przysięgę od nowo mianowanych urzędników — a odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“ zakończył się sejm XII Związku Nar. Pol.

Z Ojczyzny

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Car Mikołaj II przybył do stolicy Królestwa polskiego. dnia 21 wrześ. o g. 4 po poł. Prezydent miasta Warszawy generał Bibikow, podał Najjaśniejszemu Panu na dworcu kolei żelaznej petersburskiej, tacę z chlebem i solą. Taca jest artystycznie wykonaną z jednego kawałka surowego mahoniu i utrzymana zupełnie w stanie naturalnym bez żadnych politur.

Taca ma przeszło 2 stopy długości i blizko 1 i pół stopy szerokości, jest całkowicie artystycznie wyrzeźbiona i wykończona podług własnego rysunku przez artystę rzeźbiarza, pana Bogaczka.

Misterny rysunek wgłębionej części tacy przedstawia front pałacu Łazienkowskiego. Gmach jak i otaczające go drzewa, taras i część Stawu Łazienkowskiego wykończono to wszystko z godnym podziwu artyzmem. Widok ten odsłania geniusz umieszczony na prawej stronie górnej ornamentacyi tacy. W ogóle ornamentacya całego brzegu jest bardzo bogatą.

Na prawym brzegu na wprost kotary widnieje Syrena, pięknie wykończona. U góry zaś po lewej stronie mieści się alegorya „Wisły“ pod postacią hożej, wiosłującej na łodzi dziewicy.

W około całej tacy wije się bogata ornamentacya fantazyjna. Na wierzchu po nad koroną cesarską widnieje jabłko złote, zakończone krzyżem. Fantazyjną girlandę z liści dębowych i oliwnych ubarwiają złote owoce i wszyskie przedkończone złotem berłem. Syrena również dzierży złoty miecz — a na tarczy widać napis „1897 rok“.

Na dole pośrodku na poduszce z drzewa wiją się także wstęgi z napisem: „Od miasta Warszawy.“ Geniusz w górnej części tacy, podaje złote róże.

U góry w środku ornamentacyi na podkładzie naśladującym płaszcz gronostajowy, umieszczono cyfry ich Cesarskich Mości.

Solniczka również przedstawia Syrenę.

Ornamentacye złote wykonane zostały przez pana Łopińskiego.

Tak wygląda dar stworzony i wykończony przez polskich artystów i ofiarowany Najjaśniejszym państwu przy wyjściu z wagonu na peron dworca kolei petersburskiej.

Na całej drodze przejazdu tj. od dworca kolei petersburskiej aż do Belwederu ustawiono szereg bram tryumfalnych. Pierwsza brama wznosi się na przedmieściu Pradze w miejscu, gdzie się zaczyna park praski, jest prześlicznie udekorowana, a na kolumnach ugrupowane są narzędzia rzemieślniczo mechaniczne, przy których stali robotnicy fabryczni. Pod każdą kolumną błyszczy gwiazda o złocistych promieniach, a obie są połączone festonami z zieleni i kwiatów a w pośrodku wisi korona cesarska okolona wieńcem dębowym.

O godzinie 5 minut 15 Najjaśniejszy Pan wjechał na Nowy Świat (jedną z najpiękniejszych ulic Warszawy). Jechał stępa w powozie zaprzężonym w dwa rumaki. Na sobie miał mundur gwardyi pułku Litewskiego. Przy nim po prawej stronie siedziała Jego małżonka w sukni koloru kremowego—siedziała pomiędzy bukietami róż takiegoż koloru kremowego, trzymając w ręku przepiękny wielki bukiet. Najjaśniejsi państwo jechali sami bez żadnej eskorty oprócz li tylko jednego stangreta. Najjaśniejszy Pan wygląda bardzo dobrze, również i Najjaśniejsza Pani — a jej sympatyczna i uśmiechnięta twarzyczka oraz jej nieustanne ukłony robiły na publiczności przyjemne wrażenie.

Wojska ani policyi nie widzieliśmy, stał tylko naród zbity w jedną masę po obu stronach ulicy. Stali studenci, stali uczniowie ze wszystkich zakładów naukowych, stały uczennice ze wszystkich pensyonatów w swoich mundurkach — stały dzieci z różnych zakładów dobroczynnych i głuchoniemych. Stali księża, pastorzy i rabini — stały Siostry miłosierdzia ze swojemi sierotkami. Stały bractwa różańcowe, św. Rocha i inne ze swojemi chorągwiami, obrazami, feretronami i emblematami; stały dziewczątka małe i wielkie, wszystkie w bieli. Stały krocie, krocie ludu, a z każdej piersi wychodziło głośne słowo „hura“. — To też Najjaśniejszy Pan dziękował z powozu kłaniając się temu ludowi, który po 40-letniej ciężkiej niewoli tak niespodzianie ukazał się jakby z tamtego świata.

Że istotnie przyjęcie całe jak najlepsze na cesarzu musiało zrobić wrażenie, o tem świadczy ogłoszone w urzędowym „Dzienniku Warszawskim“ następujące podziękowanie:

„W pałacu łazienkowskim Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić głównemu naczelnikowi kraju swe szczególne zadowolenie ze wszystkiego, co Najjaśniejszy Pan widział w czasie przejazdu od dworca kolei żelaznej do pałacu łazienkowskiego i wypowiedział życzenie, aby o tem zawiadomioną była ludność miasta Warszawy. Zarazem Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić uwagę na wzorowy porządek w mieście.“

Po obiedzie w parku łazienkowskim, parze cesarskiej zgotowano miłą niespodziankę. Koło pałacu łazienkowskiego znajdują się, jak wiadomo, dwa piękne stawy. Otóż na jednym z nich na wielkiej łodzi w formie promu, umieścili się członkowie „Lutni“ warszawskiej pod wodzą swego dyrektora Maszyńskiego. Oni to zaśpiewali kilka pieśni polskich, a tymczasem wioślarze kaliscy urządzili korowód łodzi. Cesarz i cesarzowa zeszli z piętra na dół i z tarasu z bliska przypatrywali i przysłuchiwali się; następnie cesarz kazał sobie przedstawić p. Maszyńskiego, dyrektora Lutni, i panów Radwana i Wołowskiego z kalisza, wyrażając im serdeczne podziękowanie od siebie i cesarzowej za miłą niespodziankę. „Bardzo to było piękne, bardzo mnie i cesarzowej się podobało“ — powtarzał po kilka krotnie.

Ofiarując cesarzowi dar od polaków w sumie miliona rubli — margrabia Z. Wielopolski tak do cara przemówił:

„Najjaśniejszy Panie!

Dzięki u stóp Twych z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania Ciebie i Cesarzowej naszej pośród nas.

Dzięki, że nie odrzucasz skromnego grosza kraju naszego. Wedle sił niesiona, chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią wzajemnej ufności wszystkich Twych poddanych, złączonych miłością monarchy i ojczyzny.

Weź też w darze, Najjaśniejszy Panie, miliony serc naszych, nieograniczoną ufnością ku Tobie wzniesionych.

W Twojem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, w potędze i chwale monarchii, naród Polski cały promienistą widzi przyszłość i chce, czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmiennych kolei, wiernie, niezachwianie służyć Tobie, ukochanemu swemu monarsze.“

Cesarz odpowiedział spokojnym i łagodnym głosem, mówiąc z pamięci:

„W Imieniu Cesarzowej i Mojem wyrażam wam, panowie, Nasze szczere podziękowanie za ten dar szczodry, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przywiązania, któreście Nam wyjawili. Ja, wierzę zupełnie w ich szczerość. Wczoraj My Oboje byliśmy głęboko wzruszeni gorącem przyjęciem, okazanem Nam tutaj. Powitanie Warszawy pozostawi w Nas najmilsze wspomnienie o Naszych pierwszych jej odwiedzinach. Raz jeszcze serdecznie dziękuję wam, panowie.“

WIADOMOSCI

MIEJSCOWE.

Strejk naszych wielebnych ukarany. O ile nam już wiadomo, nie tyle wpłynął na ks. arcybiskupa Ryana list ks. biskupa Horstmana z Cleveland, ile niekorzystne i fałszywe przedstawienie naszych uroczystości przez naszych miejscowych wielebnych. — Dowiedziawszy się o prawdzie za pośrednictwem prasy — przetłumaczonego artykułu z „Patryoty" i z ust pojedyńczych osób — ks. arcyb. Ryan był do tyla oburzony że natychmiast usunął z posad dwóch podległych mu księży a mianowicie: X. Macieja Tarnowskieg i X. Miecz. Kopytkiewicza. — Gorzej jeszcze — albowiem nakazał jednemu nich opuścić swoją dyecezyą! Dowiedziawszy się że X. Tarnowski odmówił odprawienia Mszy św. i zamknął kościół — ks. arcybiskup miał się odezwać: „czy ksiądz niewiesz tego, że gdyby cię poganin prosił o odprawienie mszy św. — powinieneś był ją odprawić i kościeła niezamykać."

X. Tarnowski już wysłał swoją kuzynkę, do Galicyi a sam, jeżeli nie dostanie posady wikaryusza w Cleveland o co się stara — odjedzie z masą dolarów do rodzinnej zagrody.

Komitet parafialny samowolnie rozwiązany przez X. Tarnowskiego, udaje się dziś do ks. arcybiskupa z prośbą, aby zezwolił na przejrzenie ksiąg parafialnych gdyż X. T. komitetu nie uznaje mówiąc: „komitet, to mój biskup — a nie wy." Komitet jednak dbały o dobro parafii, żąda przejrzenia ksiąg w których znajdują się wydatki nie usprawiedliwione jak np. „za tuzin śledzi, 10 c. i t. p. Pomimo że X. T. pobierał $100 miesięcznie, wszystkie szluby, pogrzeby, chrzty, opłatę służącej, światło i książęce wygody w pysznej plebanii.

Strejk X-dzu Tarnowskiemu nie opłacił się.

Nielepiej wyszedł na Strejku X. Miecz. Kopytkiewicz.— Gdy ks. arcybiskup dowiedział się o kazaniu tego „wielebnego" w którem życzył: aby podczas „parady" lał deszcz i zatopił wszystkich — aby związkowcy ręce i nogi połamali — że ich chorągwie i portrety będą poświęcone witryolejem — że ks. arcybiskup wypoliczkował delegatów i t. p. wtedy ks. arcyb. zawezwał go i nakazał ustąpić ze swojej parafii (jak nas zapewniają). Niemając jednakże pod ręką księdza polskiego, polecił X. Kopyt. pełnić tymczasowo obowiązki rektora w parafii św. Wawrzyńca. — Parafianie jednak dowiedziawszy się że X. Kopyt. już wśliznął się do pysznej plebanii, zwołali Zebranie, na które przybyło przeszło 600 parafian. Przewodniczącym był cenzor Ligi W. Nowak. Przemawiali: członkowie obalonego komitetu, dr. J. Sawicki i wielu innych.

Po wyrażeniu ogólnego oburzenia na konduitę obydwóch „wielebnych" uchwalono wysłać delegatów do ks. arcybiskupa z przygotowanym memoryałem w tej sprawie — i prosić go o pozwolenie sprawdzenia ksiąg parafialnych prowadzonych przez X. Tar. oraz, o naznaczenie innego księdza a nie X. Kopyt. który swojem postępowaniem szorstkiem, brakiem miłości, taktu i wychowania — rozdwoił parafię św. Stanisława i zaprzepaścił ją w w długi.

Zebranie odbyło się przyzwoicie. Jeden tylko znany „służka księży" Raczykowski, gwiznął — — ale go też natychmiast gwiznęli za drzwi.

Dziś w sobotę, udali się delegaci do Najp. ks. arcybiskupa Ryana z prośbą aby jutro w niedzielę, odprawił nabożeństwo ksiądz niemiecki, włoski lub irlandczyk— byleby tylko nie X. Kopyt. a to dla uniknięcia skandalu, od którego poważni parafienie pragną ustrzedz swoich oburzonych współ-braci.

Tak więc, i X. Miecz. Kopyt. zawiodł się na Strajku.

Parafianie za to św. Stanisława, nieźmiernie są uradowani. Na wczorajszym ich mityngu wybrano komitet, który zajmie się sprawdzeniem parafialnych ksiąg — powitaniem i wprowadzeniem uroczystem do kościoła nowego rektora Wielb. ks. Krause — i odzyskaniem od X. Barańskiego należnych kościołowi św. Stanisława pieniędzy.

X. Michał Barański przyznał podobno w niedzielnem kazaniu że będąc rektorem parafii św. Stanisława powpisywał do ksiąg że popłacił znaczne rachunki ale w pośpiesznym odjeździe nie popłacił ich — jednakże za te pieniądze zakupił loty pod kościół obecny w Camden.

Dziwny teolog z X. Barańskiego!

Głoszono i wpisano do księgi parafialnej — „na wieczną pamiątkę" że X. B. ze setki zakupionych przez niego lotów „podarował" parafii kilka lotów pod kościół — i tylko pod kościoł a nie pod plebanią. A teraz ogłasza, że te loty zakupił za pieniądze zabrane z parafii św. Stanisława przed siedmiu laty — od których to pieniędzy, parafia św. Stanisława opłaca po dziś dzień procenta.

X. Barański (mówią nam) okropnie rozgniewany na „Patryotę" i przyrzeka niezapomnieć o nas. Przykro nam żeśmy się narazili na srogi gniew X. B. spełnieniem naszego obowiązku. Byliśmy zmuszeni do tego naleganiem „trędowatych" — „nietrędowatych" i świętą prawdą.

Gdy nam nadsyłano przed rokiem korespondencye z Camden że X. B. buduje kamienice z kamieni zakupionych na budowę kościoła— wstrzymaliśmy się aż do czasu w którym X. B. usprawiedliwił się przed swoim biskupem w Trenton że kamienie zabrał w zamian za „podarowane" pod kościół loty. — Obecnie, przekleństwa rzucane przez X. B. na Związek, uroczystości narodowe a nawet i na Sokółki — tak oburzyły ludność polską, że musieliśmy zadośćuczynić jej żądaniom.

Że X. B. nie podobały się Sokolki, niedziwimy się wcale—boniezna ich jeszcze. W przyszłym numerze przedstawimy je X. B-mu i pewni jesteśmy, że zmieni o nich swoje zdanie.

Fakt — że i X. B. niezyskał na Strejku!

Sejm Zw. N. P. najpierwszy zaprotestował uroczyście, rozgłośnie i skutecznie, przeciwko zabójstwu dokonanemu na naszych rodakach w dystrykcie Hazleton, wyznaczając komitet z trzech, do zbadania sprawy na miejscu i asygnując dolarów tysiąc na pociągnięcie do odpowiedzialności Szeryfa i jego mirmidonów.

We czwartek, zamieszkali tu Litwini, na zebraniu w Klubie litewskim, zaprotestowali ostro przeciwko szeryfowi-mordercy — a pisma tutejsze powtórzyły ich energiczne rezolucye.

W przyszły czwartek odbędzie się w „Labor Lyceum" o godz. 8 wiecz. wielki mityng robotników na którym będą wygłoszone mowy i w języku polskim. Robotnicy polscy powinni wziąść udział w tym mityngu.

LUBOWNICY KWIATOW powinni zwiedzić we wtorek lub środę wystawę georginii (Dhalii) w Horticultural Hali na Broad ulicy poniżej Locust ulicy.

Znajdą tam tysiąc odmian tego okazałego kwiatu. We środę wieczór wszystkie panie obecne na wystawie otrzymają w prezęcie bukiet tych kwiatów.

HRABIA ZAMOJSKI zjawił się w naszem mieście przed kilku tygodniami, zakochał się szalenie w młodej, pięknej i wykształconej pannie Waleryi Witkowskiej, która ufając mu, wyjechała wbrew woli rodziców do swej krewnej w New Haven, i tam połączyła się z nim węzłem małżeńskim w sądzie i w kościele. Zacni rodzice dowiedziawszy się że mąż ich córki jest żonatym, powiadomili otem władze sądowe. Po aresztowaniu hr. Zamojskiego okazało się, że nie jest on hrabią Zamojskim a malarzem Ponińskim z New Yorku, gdzie przed kilku zaledwie miesiącami ożenił się. — Łotr ten zatruł życie spokojnej rodziny i uczciwej dziewczyny.

Delegaci

u Najp. ks. Arcybiskupa.

Dziś w sobotę o godz. 11-ej po poł. delegaci parafii św. Wawrzyńca mieli audyencyą u ks. arcybiskupa. Uprzedzony o ich przybyciu, miał na sobie bogaty łańcuch i krzyż z herbem polskim ofiarowany Mu przez parafian w dniu poświęcenia ich kościoła. — Szczegół ten zauważony przez delegatów, był dobrą wróżbą. I w istocie, arcypasterz przyjął ich łaskawie jak ojciec i w pół-godzinnej rozmowie, po odczytaniu doręczonego memoryału oświadczył: że X. Tarnowskiemu radził szukać miejsca w Cleveland — a nie mając księży pod ręką, tymczasowo upoważnił X. Kopytkiewicza do odprawienia nabożeństwa w niedzielę w kościele św. Wawrzyńca a ks. Krause w kościele św. Stanisława — Zapewniam was jednak — dodał arcypasterz — że żaden z tych księży niepozostanie. X-dzu Tarnowskiemu radziłem odjechać—ks. Krause, za młody — a o X. Kopytkiewiczu wiem „he is a fighter" i on będzie zmieniony. Przyrzekam wam, że za tydzień będziecie mieli innego księdza jeżeli tylko zdołam go odnaleść."

Tu p. Dr. Sawicki zwrócił uwagę, że w memoryale są wymienione nazwiska sześciu księży których parafia przyjmie z radością. Arcypasterz odczytał z uwagą i odpowiedział: „kilku z nich znam osobiście i wiem, że są dobrymi kapłanami — postaram się was zadowolnić." — Gdy delegaci nalegali aby w niedzielę inny ksiądz odprawił nabożeństwo a nie X. Kopytkiewicz— arcybiskup odpowiedział: —„już południe, sobota, zapóźno— zresztą ja pomówię o tem z generalnym wikaryuszem." W kilka godzin umyślny posłaniec ks. arcybiskupa przybył z listem od niego do X. K. a nieznalazłszy go w plebanii szukał dotąd aż nareszcie odnalazł na Bridesburgu i tam doręczył mu list.

W liście tym ks. arcyb. nadesłał rozkaz aby X. Kop. odprawił mszą św. i nieszpory a po nieszporach, aby opuścił plebanią św. Wawrzyńca — (tak nas informują) — po nieszporach X. K. odszedł a jego gospocia zamknęła plebanią i udała się do plebanii św. Stanisława.

X. K. na rannej Mszy św. tak nieprzyzwoicie wymyślał, że wielu obecnych opuściło kościół — a po sumie, jeszcze gorzej krzyczał, ale słuchacze nie wyszli, tylko śmiali się.

Zaborzeń nie było—tylko najwyższe „oburzenie" na konduitę niegodną kapłana polskiego, tych trzech „wielebnych."

Do mityngu na korzyść „niezależnych" — poważni nasi obywatele niedopuścili.

Cześć i uznanie publiczne należą się za tak rozumne i pełne taktu i godności prowadzenie sprawy, obywatelom: W. Nowak, Młyńczak, dr. Sawicki, Szyper, i Kownacki. Honor polonii naszej uratowany — a chciwi, niepatryotyczni księża zostali przez najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa wprowadzonego w błąd — ukarani.

Kłamstwo. Obiegała pogłoska że rektor parafii litewskiej Wielb. ks. Kalakis zalecił z ambony swoim parafianom aby nie brali udziału w Dniu Polskim. Zacny ten kapłan nie należał do strejku trzech księży polskich — zawiele on ma nauki, taktu i patryotyzmu aby mógł popełnić taki błąd.

ZAPROSZENIE.

Towarzystwo „Oświata" im: Sienkiewicza na Frankfordzie, w sobotę d. 25 b. m. urządza pierwszy Literacko-wokalny wieczorek.

Na korzyść tegoż Towarzystwa Oświaty, w domu pp. Dziengielewskich pod N. 5101 przy ulicy Melrose. Podczas tego wieczorku odegraną będzie komiczna komedyjka, następnie śpiewy i deklamacye. Na ten wieczorek Tow. zaprosiło dzielnych sokołów i urocze Sokułki, którzy solennnie przyrzekli łaskawie przybyć. A więc każdy który przybędzie ubawi się jak nigdy jeszcze i nigdzie. — Wstęp z damą **10c.** A więc spodziewamy się licznego poparcia zwłaszcza ze strony młodzieży.

Z Uszanowaniem
B. Porzycki. Sekr.
Tow. Oświaty.
